Rocznik III (XXXIV). Kraków, październik 1928 r. Nr. 8.

NOWA ZORZA

(przedtem: „NOWY DZWONEK“)
Dodatek bezpłatny do „Krakusa“.
Wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Osobnej przedpłaty na „Nową Zorzę“ nie przyjmuje się. — Można ją prenumerować tylko razem z „Krakusem“. Adres: Wydawnictwo „Krakusa“ w Krakowie, Powiśle 12.

CO POLSKĘ ZGUBIŁO?

Zewsząd słyszy się narzekania, że w Polsce dzieje się niedobrze. Niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy jest tak wielkie, że spotyka się dość często ludzi, którzy posuwają się aż do twierdzenia, że takiego ucisku i takiej biedy nie było nawet za czasów niewoli.

Jest niesłychanie bolesnem coś podobnego słyszeć, gdy się przypomni pierwsze chwile po zmartwychwstaniu Polski. Jakaż to radość i duma rozpierała nasze serca, gdyśmy się poczuli wolnymi od obcego jarzma, gdy się spełniły nasze najpiękniejsze marzenia, gdy Bóg wysłuchał naszej modlitwy: „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie!“

Z jakimż to rozmachem, z jaką ofiarnością chwyciliśmy się do budowania własnej organizacji państwowej. Każdy Polak, czy w kraju czy na obczyźnie, czy hen daleko za oceanem w Ameryce, rwał się do czynu, do ofiary na rzecz ukochanej Ojczyzny.

Wracali emigranci do kraju i padali na kolana, całowali ziemię rodzinną — zaciągali się do wojska ochotnicy, — sypały się składki na potrzeby publiczne, kupowało się „pożyczki odrodzenia“ za ostatni grosz, — lała się krew ofiarna na polach bitew z bolszewikami. — Wszystko: dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!

A dzisiaj? Zaledwie dziesięć lat mija od tych chwil podniosłych — i gdzież ten zapał, gdzie ta miłość do wolności, gdzie to gorące interesowanie sprawami wolnego państwa polskiego?

Zbyt prędko zniechęciliśmy się do pracy dla własnego państwa, bo nam się zdawało, że to wszystko lekko i łatwo przyjdzie. Jeżeli się teraz w państwie dzieje niedobrze, to niczyja, tylko nasza wina. Nasza niewytrwałość, nasze lenistwo, nasze wygodnictwo i obojętność na sprawy publiczne obywatelskie.

Od pewnego czasu przestaliśmy brać czynny udział w życiu państwowem, przestaliśmy wierzyć, że możemy oddziaływać na rzeczy wielkie i ważne, i zostawiliśmy tę troskę jednemu człowiekowi, a sami zasklepiliśmy się w troskach o drobne sprawy osobiste, lub tylko partyjne. Wygodniej bowiem jest dla naszego lenistwa, że ktoś tam za nas myśli, że ktoś się o całość państwa troszczy, że ktoś nami rządzi, a my tylko owoce osobistego dobrobytu zbierać będziemy. Wygodniej też jest tylko narzekać na rząd i na całą Polskę, niż spełniać swoje obowiązki obywatelskie mądrze i skutecznie.

Nie umiemy poprostu być obywatelami własnego państwa. Patrzymy się na wszystko, co się w państwie dzieje, jakby na jakieś widowisko, które nas zaciekawia, ale nic nie obchodzi. Czekamy końca, co z tego wyniknie, a nie myślimy, o tem, że to co wyniknie, skrupić się może boleśnie na naszej skórze.

Dziwna to jest obojętność. Cobyśmy powiedzieli o gospodarzu, który nie troszczy się o to, co robią jego rządcy i słudzy, który nie interesuje się sprawami swego własnego gospodarstwa? Że jest leniwy i głupi i że czeka go ruina. — A przecież państwo polskie jest gospodarstwem narodu polskiego...

„Jakoś się ułoży i jakoś to będzie“ — tak powtarzali przodkowie nasi od wieków i za to słowo krwawemi potem w niewoli płakali łzami.

„Jakoś to będzie“ — pisał ks. Kalinka w dziele: „Papież i Polska“, to przecież nasz zwykły program polityczny, to rozwiązanie każdej u nas sprawy.

Kiedy bez wojsk i fortec, bez skarbów i zapasów, stała otworem nasza Rzeczpospolita, „nic to nie szkodzi“ — mówiono — naród w potrzebie zerwie się do broni — i „jakoś to będzie“.

Kiedy bez władzy był tron, bez odpowiedzialności ministrowie, kiedy jaki możnowładca trząsł całem państwem i ubezwładniał jego organa, „nic to nie szkodzi“ — powtarzano — w potrzebie wszystko się ułoży — i „jakoś to będzie“.

Tak było w Polsce i tak jest dzisiaj. Patrzymy na różne a ciężkie niedomagania Ojczyzny naszej, ale zamiast myśleć o ich naprawie, oddaliśmy Polskę jednemu człowiekowi i powtarzamy: „jakoś to będzie“.

Najgorszy to znak obojętności naszej względem zmartwychwstałej Ojczyzny — która może jej, niedaj Boże, przynieść nieobliczalne szkody.

J. P.

Z „Pamiętnika“ księdza W. Michny.

Ciąg dalszy. — Przedruk zastrzeżony.

Mandatar oskarżył mię przed biskupem i przed komisarzem o jakieś listy polityczne, które miałem pisywać do Kongresówki, do wsi Potok, a proboszcz nastroił biskupa tak, że biskup Wierzchleyski kazał mi na kawałeczki potargać obrazy narodowe wiszące w mojem pomieszkaniu. A przedstawiały one: Łukasińskiego przykutego do armaty, Wiśniewskiego w kajdanach, i Kapuścińskiego w ostatniej chwili przed śmiercią.

Rzecz cała przeszła tedy na pole polityczne, gdyż tylko polityką można było drugiego człowieka zabić, ukrzyżować, potępić.

To zdarzenie tak mię dotknęło, żem odtąd znienawidził rodzinę plebańską i urzędy mandatarjalne; odtąd też datuje się początek mej choroby żółciowej, która się z latami rozwinęła i groziła mi śmiercią.

Znałem dwie Ksantypy w diecezji: matkę proboszcza Ilińskiego w Rzeszowie, która syna o śmierć przyprawiła i matkę proboszcza w Pysznicy. Ta ostatnia była przewrotną Niemką z rodu, co się na jej twarzy odbijało, mąż jej, człowiek cichy, spokojny, protestant, był skrytym męczennikiem, chociaż tego nikomu nie objawiał.

Nie mogłem i nie mogę pojąć, jak ludzie mogą sobie coś zmyślać i opowiadać za prawdziwe, jak mogli pro-

boszcz i mandatar oskarżać mię o jakieś stosunki z ludźmi w Kongresówce, kiedy ja nigdy nie wychodziłem poza granice parafji — i nawet nie było czasu do zawiązywania jakichś znajomości z ludźmi w pobliżu, cały bowiem mój pobyt w Pysznicy trwał od lutego do listopada, a więc całe 9 miesięcy. To tyle na wieko trumny tych ludzi.

Całem wytchnieniem dla mej duszy był p. Strużkiewicz we dworze. Człowiek to był mało zajmujący się gospodarstwem, lubiący ciszę i spoczynek, ale rozumny i trzeźwo na świat patrzący, troszkę fantastyczny i chlubiący się rozlicznemi wiadomościami, których w gruncie rzeczy nie dostrzegłem u niego. Coś tam z każdej gałęzi wiedzy posiadał, ale gruntowności żadnej nie było.

Był to jednak człowiek wyrozumiały, bez dumy, ludzki, dowcipny i nieraz mię i każdego rozweselił. Żona jego, pani całą gębą, zacna, cicha, dziećmi zajęta, dom lubiała, a zbytkiem się brzydziła. To wspomnienie wdzięczne niech idzie tym zacnym ludziom na chwałę!

— — — — — — — — — — —

Nadmienię tu o klasztorze kapucyńskim w Rozwadowie, który znajduje się niedaleko od Pysznicy. W klasztorze tym żył kapucyn O. Burakowski, którego opis życia mógłby być podstawą do powieści.

Za młodu, w roku 1809, był Burakowski legjonistą. Potem został zakonnikiem po skończonej wojnie 1815 r. Przy brewiarzu marzył jednak o wojackiem życiu i potajemnie klasztor opuścił, przepadł, jak kamień w wodzie.

Naraz pojawił się w Warszawie za czasów Księcia Konstantego w polskiem wojsku, jako kapitan. Rosły mężczyzna, śmiały i do korda stworzony, a przytem obeznany z sztuką wojacką, został prędko kapitanem.

Podobno Krasiński poznał go, gdy był na służbie w pałacu Konstantego i opowiedział to księciu. Książę Konstanty popatrzył marsowato na kapitana i zapytał ostro:

— Ty, kapucyn?

Burakowski, człowiek honoru i godności, nie chciał widać kłamać i nie rzekł słowa.

Po skończonej służbie musiał uniform złożyć i wrócić do klasztoru, do Rozwadowa.

Rok 1830 wyprowadził go znowu z murów i Burakowski na nowo został kapitanem. Bił się dzielnie z oddziałem jenerała Romarino; przyszedł do Pniowa, złożył broń, ale do Zakonu nie wrócił. Powiadają, że wstąpił do wojska pruskiego i tam się dosłużył jeneralskiej rangi. Umarł w Tarnopolskiem, pod obcem nazwiskiem.

Oto jedna z tych tradycyjnych osobistości klasztornych w Polsce, które były gotowe do Różańca i do tańca, które pod ciężkim habitem kryły serca dzielne, a mogły być naraz pokornym barankiem i bosym hetmanem. Podobni ludzie przynosili klasztorom chwałę, a nieraz je bronili w czasie napadów kozackich i tatarskich.

— — — — — — — — — — —

W jesieni koło Wszystkich Świętych przeniósł mię biskup Wierzchleyski z Pysznicy do Grodziska.

— — — — — — — — — — —

O pobycie w Grodzisku niema bliższych szczegółów w „Pamiętniku“. — Jest przeskok do Drohobycza, dokąd widocznie po jakimś czasie księdza Michnę przeniesiono.

— — — — — — — — — — —

O Drohobyczu też nie wiele rozpisuje się ksiądz Michna, wspomina tylko o ówczesnym proboszczu drohobyckim

w słowach nie bardzo dla niego pochlebnych.

Był to prałat — pisze ks Michna — pożal się Boże. Szkoda było tytułów i szat kanoniczych. Nie potrafił nauki do ludu wypowiedzieć, a wzdychał do infuły.

Pomnę, raz przyjechał do Drohobycza urzędnik, pono zwiący się Kalkberg. My, księża stali w sieni, czekając nań, urzędnicy solni byli z nami. Naraz zajechała kareta a proboszcz bez czapki wybiegł aż na drogę, wysadził otyłego urzędnika z karety i z uniżonością lokajską zaprowadził go do siebie na posiłek.

To nas i rozśmieszyło i oburzyło, że siwa głowa i prałat nie miał taktu i nie oceniał swej godności.

Osmarował mię w Konsystorzu i musiałem udać się na posadę do Krakowca.

Na Wielkanoc w Drohobyczu miałem kazanie tej treści, że krzyżowa śmierć, to zmartwychwstanie, ona toruje drogę do chwały i nieba, a niezasłużone pochwały torują drogę do pogardy i nie prowadzą do nieba.

Pochwycili te słowa urzędnicy Niemcy i niezrozumiawszy ich zaskarżyli mię przed wyższemi władzami. Przyłączył się do nich i proboszcz; miałem z tego powodu śledztwo. Kazanie pisane, które przedłożyłem, uratowało mię na czas.

Odtąd nie miałem żadnego dla proboszcza tego szacunku i dawałem mu do poznania, a nawet raz otwarcie powiedziałem, że źle stoi ta parafja, gdzie owieczki przewyższają pasterza, i uczniowie wyżsi od nauczyciela.

U mieszczaństwa drohobyckiego nie widziałem tego ducha, jak to było w Gorlicach i Jarosławiu, a po prawdzie mówiąc, nie miałem czasu na nawiązanie nici propagandy. Próbowałem z jakimś krawcem, podobno Jaremą, mówić o tem, ale to do niczego nie doprowadziło.

Natomiast koło Drohobycza są całe sioła uszlachcone. Raz powracając z odległej wsi musiałem w drodze nocować w karczmie w siole Horodyszcze. Po zachodzie słońca przyszli do mnie chłopi; z rozmowy z nimi poznałem, że to polskie dusze. Jest w takich siołach grunt pod posiew narodowy, który przy dobrych szkołach przyniósłby plon obfiły.

— — — — — — — — — — —

O Krakowcu nie mam wiele do pisanta. W roku 1855 panowała w okolicy cholera straszna.

Z proboszczem nie było pożycia. Był to kapłan zdolny, ale nie dbający o dalszą naukę. Prócz nauki szkolnej, nie znalazłem w nim żadnej gruntowniejszej i szerszej wiedzy. Żył w ciągłej niezgodzie z dworami i sąsiadami, nawet ze swoją rodziną. Tylko pół roku bawiłem i prosiłem o inną posadę, biskup Wierzchleyski dał mi ją w Swilczy, koło Rzeszowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co to jest masonerja?

Głośnem jest dziś w Polsce wyznanie publiczne p. Struga, byłego wielkiego mistrza polskich masonów, wypowiedziane na pogrzebie pewnego masona w Warszawie, a stwierdzające istnienie masonerji w Polsce.

Mamy więc w odrodzonej Ojczyźnie związki masońskie, które, jak piszą dzienniki, wywierają niemały wpływ na stronnictwa lewicowe i stronnictwa współpracujące z rządem!

Należy tedy przypatrzeć się masonerji i poznać jej siły, robotę i cele, byśmy mogli, jako katolicy i Polacy

bronić się przed tym wrogiem Kościoła i narodu.

Więc co to jest masonerja?

Na to pytanie da wam odpowiedź najlepszą, nie kto inny, tylko sam wielki mistrz masonów, Solutore Awentore Zola, który za przyczyną Matki Bożej, na gorące modły jego pobożnej małżonki, uzdrowiony z długotrwałego paraliżu, nawrócił się w Rzymie w roku 1896 i odwołując swe błędy, takie ogłosił w dziennikach wyznanie:

„Ja niżej podpisany Solutore Awentore Zola, były wielki mistrz, były wielki hierofant, były suweren, wielki komandor, założyciel masonerji w Egipcie i przyległych prowincjach, oświadczam niniejszem, że byłem członkiem przez przeciąg około 30 lat lóż masońskich, a przez lat 12 rządziłem niemi, mając w ręku absolutną władzę, a zatem miałem sposobność poznać dokładnie początek ich i cele, prawa i nauki".

„Masonerja udaje, że jest czysto filantropijnym, filozoficznym związkiem, który postawił sobie za zadanie poszukiwanie prawdy, naukę powszechnej moralności, umiejętności, sztuki, tudzież wykonywanie uczynków miłosiernych". Udaje, że szanuje religijne przekonanie każdego ze swych członków; zapewnia, że na swych zebraniach unika z zasady religijnej i politycznej dyskusji; zaręcza, że nie jest ani politycznem, ani religijnem stowarzyszeniem, lecz świątynią sprawiedliwości, ludzkości, miłości i t. d.

Wobec tego zaręczam, że masonerja jest czemś zupełnie innem, czemś wręcz temu wszystkiemu przeciwnem".

„W dobrem, zawartem rzekomo w ustawach i przepisach masońskich, niema ani krzty prawdy. Kłamstwem, prawdziwie bezczelnem kłamstwem jest owa obłudnie głoszona sprawiedliwość, ludzkość, filantropja, miłość. Nie panują one ani w masońskiej świątyni, ani w sercach masonów. Ci ostatni, o pewnych nieznacznych wyjątkach nie wspominając, cnót tych bynajmniej nie wykonują. Prawda w loży nie przemieszkuje i masoni jej nie znają. Kłamstwo, obłuda, oszustwo, osłonięte pozorami prawdy, rządzą wszechwładnie masońską rzeszą.

W gruncie rzeczy — za to zaręczam — masonerję najsłuszniej nazwaćby można religijnym związkiem. Masonerji celem jest zniszczenie wszystkich religij, a przedewszystkiem religji katolickiej, aby zająć jej miejsce i sprowadzić rodzaj ludzki do pierwotnego poganizmu".

„Dziś przekonałem się jasno, wiem, co sądzić i czuję głęboki żal, żem błądził przez lat 30, przyznając się do masońskich zasad, rozszerzajac, a tak prowadząc wielu innych do błędu w którym sam się znajdowałem.

Oświecony od Boga, poznałem dotychczasowe zło. Dlatego pożegnałem się z lożą, odstąpiłem jej raz na zawsze i wyrzekam się wobec Kościoła wszystkich moich błędów".

„Błagam pokornie Boga o przebaczenie za liczne zgorszenia, dane przezemnie w czasie, w którym należałem do sekty i proszę również o przebaczenie Ojca Świętego, Leona XIII i wszystkich, których zgorszyłem".

Takie jest zdanie i świadectwo o masonerji człowieka starszego, doświadczonego, a co najważniejsze nawróconego, czyli wyrwanego z szeregów masońskich.

Różne zdania o żydach.

(Dokończenie).

Założyciel religji mahometańskiej, Mahomet, tak się w swoim „Koranie“ wyraża o żydach: „Bóg zawarł niegdyś przymierze z dziećmi Izraela, Izrael jednak złamał to przymierze, (bo nie przyjął Jego Syna), za co wyklął go Bóg i dopuścił nań ślepotę umysłów i zatwardziałości serca. Nie należy ustawać w odsłanianiu żydowskich oszustw, a oszustami są oni z małymi bardzo wyjątkami“.

Profesor akademji krakowskiej, Sebastjan Miczyński, w swej książce: „Zwierciadło Korony Polskiej“, wydanej w roku 1618, tak się odzywa do Polaków:

„Wołać już głosem wielkim na was muszę, o dzieci moje! Ocućcie się ze snu głębokiego, a obaczcie na jakim haku stoicie. Patrzcie jakoście od tego sprośnego i bezecnego narodu, w swej że ziemi, przy waszym chlebie zniewoleni i uciśnieni w pęta, w których byście żydy mieć chcieli sami się pętacie i żydom w niewolę podawacie“.

Słynny cesarz Francuzów, Napoleon, poznawszy jakie niebezpieczeństwo grozi Francji ze strony żydów, na posiedzeniu Rady stanów w roku 1806, tak do senatorów przemawiał:

„Rząd francuski nie może patrzyć obojętnie, jak niski, uparty, do najgorszych czynów zdolny naród opanowuje i we własne posiadanie zabiera dwa najpiękniejsze departamenty naszej starej Alzacji. — Żydów, gdyż o nich to teraz mówię nie możemy uważać za jakąś sektę religijną, ale za naród osobny. Mojem zdaniem należałoby żydom przynajmniej na pewien czas odebrać prawo pożyczania na hipoteki, bo prawo to wtrąca lud francuski w jarzmo żydowskie. — Należałoby również ograniczyć żydom prawo handlu, które ze względu na uprawianą przez nich lichwę i dzięki ich oszukaństwu, zagraża naszemu handlowi z dniem każdym upadającemu“.

Jak widzimy Napoleon już przed 120 laty widział doskonale niebezpieczeństwo ze strony żydów i starał się je od Francji odwrócić. Coby on powiedział dzisiaj, gdyby zobaczył swą ojczyznę rządzoną przez masonów i żydów?

Niechże więc żydzi nie krzyczą nazywając nas katolików i Polaków antysemitami i prześladowcami, bo wszystkie narody pogańskie i chrześcijańskie więcej nieżyczliwie odnosiły się do żydów, niż dzisiejsi katolicy.

Czas już wielki poznać się na tym wrogu ukrytym i bronić się, wprowadzając w czyn hasło: „Swój do swego“.

Nowoczesna wzorowa praca parafjalna.

Parafję Wszystkich Świętych w Warszawie, której proboszczem jest gnębiony przez sanacyjną masonerję ks. prałat Dr. Marceli Godlewski, śmiało można nazwać wzorową parafją, co do pracy, jaką tam prowadzi wspomniany czcigodny duszpasterz.

Piszący te słowa osobiście nie przypatrzył się tej pracy, bo w Warszawie nie był, ale ma pojęcie o niej z organu parafjalnego, t. j. z „*Wiadomości parafji Wszystkich Świętych*“, które wydaje co tydzień dla swych parafjan Ks. Dr. Godlewski.

Już to wydawnictwo świadczy, że Ks. Dr. Godlewski pojmuje ducha czasu i ważność prasy, skoro wydaje tygodnik dla swych parafjan a w nim

umieszcza: Ewangelję, krótką z niej naukę, obok tego żywot Świętego, urywek jakiś z historji Kościoła, powiastkę i różne uwagi o sprawach społecznych z chwili bieżącej, a na końcu podają „Wiadomości",. porządek nabożeństw, porządek odczytów i posiedzeń różnych Towarzystw parafjalnych, a wreszcie są tam i polecenia chrześcijańskich sklepow.

Dowiadujemy się też z „Wiadomości" parafjalnych, że w parafji Wszystkich Świętych, która, nawiasem mówiąc, liczy 70 tysięcy katolików, istnieje „Parafjalna Kasa pożyczkowa" i „Parafjalna Kasa ubezpieczeń na wypadek śmierci".

Każdego dnia odbywają się różne zebrania i odczyty.

I tak np. w numerze 41 „Wiadomości" podany jest taki porządek owych zebrań i odczytów od 9 do 15 września:

Niedziela 9 września: zaraz po Sumie zebranie członków „Parafjalnej Kasy ubezpieczeń". O godzinie 5 dla dzieci a o 7-ej dla starszych obraz kinowy: „Głos sumienia". O godzinie 10 min. 30 zebranie Koła młodzieży żeńskiej.

Poniedziałek, 10 września: O godzinie 8 wieczór odczyt: Zasadnicza komórka społeczna — rodzina.

Podobny rozkład odczytów i zebrań ma każdy dzień tygodnia.

Tak pracuje nowoczesny proboszcz, ks. prałat Godlewski!

Czy dużo jest takich duszpasterzy w Polsce?

Wspomniany tygodnik „Wiadomości parafji Wszystkich Świętych" przestał wychodzić z końcem września br. — nie z woli ani winy ks. Godlewskiego. — Dzienniki się pytają, czy to nie jest zawieszenie pisma?

Pijaństwo w Rosji.

Nigdy nie można było powiedzieć o Rosjanach, by pili mało. Rosjanie i wstręt do alkoholu, to sprzeczność od dawna znana.

Nigdy jednak, jak donoszą korespondenci, nie pito w Rosji tyle i tak, jak obecnie, gdy tym nieszczęśliwym krajem i narodem rządzą bolszewicy. Spożycie wódki, zawierającej według urzędowych przepisów 40 procent alkoholu, wzrosło w ostatnich czterech latach o 40 procent.

Zestawienia budżetu rosyjskiego wykazują, że w roku 1924 wypito rządowej wódki 800 tysięcy wiader, w roku 1925 już 4 miljony 100 tysięcy wiader, w 1926 roku 20 miljonów, a w roku 1927 przeszło 31 miljonów wiader, nie licząc samogonki, wyrabianej w wielkich ilościach po cichu w każdej prawie chacie chłopskiej.

Komisja rządowa, która się nad tą sprawą zastanawiała, doszła do tego przekonania, że wypadki chorób umysłowych wzrosły wskutek pijaństwa o 5 tysięcy procent, a wypadki śmierci dziesięciokrotnie.

Szpitale miejskie w Moskwie i Leningradzie przepełnione są chorymi, których 90 procent, to prawie sami robotnicy i ojcowie rodzin.

Profesor Bektoren znany uczony, oblicza, że w Leningradzie rocznie zamyka się 95 tysiecy osób za pijaństwo i wybryki uliczne, czyli na 10 mieszkańców 1. Sprawozdanie komisji mówi w Moskwie o 100 tysiącach.

Rzecz znamienna, że komuniści, tak zwani członkowie partji biorą bardzo żywy udział w tych pijackich orgjach. „Pijany komunista — twierdzi komisja — nie należy do rzadkości. W Ba-

ku 20 procent zaaresztowanych pijanych było członkami partji. Wieczorem komisarjaty policyjne zapełniają się osobami, nie mogącemi się z pijaństwa utrzymać na nogach".

Naród rosyjski wydaje rocznie przeszło miljard rubli na alkohol. Jest to akurat tyle, ile rząd sowiecki w ubiegłym roku wydał na podniesienie rosyjskiego przemysłu.

Mimo to komisja rządowa sprzeciwiła się ponownym próbom wprowadzenia ustawy prohibicyjnej zakazującej pijaństwa i sprzedaży alkoholu, twierdząc, że prohibicja nie jest dostateczną bronią przeciw pijaństwu.

O czem wielu ludzi nie wie.

Wielu ludzi nie wie, że człowiek mruga oczyma 11.000 razy dziennie,

że w kiszce grubej posiada człowiek około 120 miljonów nieszkodliwych bakterji,

że w Angli każdy, kto bez powodu zaalarmuje straż ogniową, płaci karę 15 funtów szterlingów,

że góra lodowa tylko w dziewiątej części wystaje z wody, ponieważ na każdy metr kubiczny lodu nad wodą musi być 8 kubicznych metrów lodu pod wodą' aby utrzymać równowagę,

że rój pszczół składa się w normalnym stanie z 600 - 1000 trutni, królowej i 20—30.000 robotnic,

że ziarnka słonecznika są tak lekkie, że używa się ich do wyrabiania pasów ratunkowych,

że wytrzymałość dachu miedzianego oblicza się na 300 lat conajmniej, podczas kiedy dach cynkowy musi być reperowany po 20 latach,

że przed wojną obliczano cały zapas radjum na 240 gramów. Cena za 1 gram radjum wynosiła wtenczas około 100.000 dolarów. Dzięki odkryciu radjum w okręgu Kongo (Afryka) spadła cena radjum na 70.000 dol. za gram,

że w Nowym Jorku jest drapacz chmur, w którym mieści się ludność przeciętnego małego miasteczka W jednym z tych olbrzymów znajduje się 63 wind, 5000 okien i 10000 drzwi.

Z kraju i ze świata.

Niebezpieczny miesiąc dla Polski.

Zbliża się — pisze „Kurjer Poznański" — listopad „dla Polski niebezpieczna pora". Zainteresowanie i zaniepokojenie sprawami publicznemi wzrasta. Czy będzie zmiana Konstytucji? Czy Sejm będzie rozwiązany? Czy przyjdzie do zmiany rządu? — Czy... niektóre pytania szepcze się tylko po cichu.

Bardziej wtajemniczeni w sprawy polityczne obywatele, ograniczają te wszystkie pytania do jednego zasadniczego pytania: czy w jesieni dojdzie do walnej rozprawy między rządem i jedynką z jednej, a lewicą i socjalistami z drugiej strony?

Na pozór wszystko przemawiałoby za tem, że tak będzie — a jednak są oznaki, że wojny między lewicą, a tak zwaną „sanacją" nie będzie.

Ktoś obie te strony pogodzi, ktoś zwaśnione chwilowo siostry pogodzi —

a tym pośrednikiem zgody będzie — jak twierdzi „Kurjer Pozn." — masonerja, która pracuje nad zbliżeniem lewicy do sanacji, bo rozumie dobrze, że tylko przy pomocy lewicy może osiągnąć w Polsce swoje cele, na które zwrócił niedawno uwagę gnieźnieński zjazd księży biskupów.

Marszałek Sejmu p. Daszyński rozpoczął już akcję w tym kierunku.

Projekty konstytucyjne „jedynki".

„Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem", czyli „jedynka" opracował projekt takich, jak twierdzi „Robotnik", zmian w Konstytucji, które przedłoży Sejmowi na zbliżającej się sesji jesiennej:

1) Czynne prawo wyborcze mają mieć osoby, które ukończyły 24 lat życia, a bierne 30 lat.

2) Dla czynnego prawa wyborczego wymagana będzie znajomość czytania i pisania, bierne prawo żąda ukończenia szkoły powszechnej.

3) Rząd ma być odpowiedzialny z reguły przed Prezydentem, — a przed Sejmem tylko raz do roku w okresie sesji budżetowej.

4) Senat ma być co do praw swoich zrównany z Sejmem, ma być w połowie mianowany przez Prezydenta, w połowie przez samorządy.

5) Prezydent Rzeczypospolitej ma być wybierany przez specjalne zgromadzenie „elektorów" na lat 10. — Wybór plebiscytowy Prezydenta „jedynka" porzuciła.

Teraz chodzi tylko o wytworzenie w Sejmie większości wśród posłów dla uchwalenia tego projektu. Czy jednak lewica, o której względy zabiega p. marszałek Daszyński zgodzi się nań — to przyszłość niedaleka pokaże, bo Sejm zwołany będzie na koniec października.

Z Małopolski Wschodniej.

Jakaś zbrodnicza ręka poniszczyła w zeszłym miesiącu na drodze z Żółkwi do miejscowości Dzibułki wszystkie święte figury przydrożne, przyczem figury kamienne zeszpecono, a drewniane krzyże popodcinano.

Dziennik ruski „Diło" przypuszcza, że ta zbrodnicza profanacja jest dziełem zwolenników zbolszewiczałego „Selrobu".

— Między stacjami Stawczany a Obroszynem podkopano w nocy 23-go września br. tor kolejowy na szerokości 2 metrów i podłożono materjał wybuchowy. Do katastrofy jednak nie doszło dzięki czujności robotnika kolejowego, który zauważył dwie nieznane osoby na torze i sprawców spłoszył. Jacy są to sprawcy — na razie nie wiadomo.

Spisek przeciwrządowy na Litwie.

Władze litewskie, jak donoszą z Łotwy do „Polonji", wpadły na trop spisku w garnizonach wojskowych w Kownie i Szawłach, do którego przystąpiło wielu oficerów.

Organizacja ta zamierzała wspólnie z socjalistami obalić obecny rząd Waldemarasa. Dokonano licznych aresztowań w litewskim korpusie oficerskim.

Najazd żydów na G. Śląsk.

Według urzędowych obliczeń na polskim Górnym Śląsku osiadło po wojnie przeszło 50 tysięcy żydów, przeważnie z Cieszyna, Chrzanowa, Krakowa, Sosnowca i t. d.

Czy dla żydów wywalczyli powstańcy Górny Śląsk? pytają się Górnoślązacy. Ale i sami tu sobie winni, jak wogóle i wszyscy Polacy, bo handlem mało się trudnią, a handel jest najbardziej dochodowem zajęciem, a przy-

tem jest zajęciem lżejszem, niż n. p. praca w hutnictwie, lub górnictwie, więc żydzi przedewszystkiem garną się do handlu i prawie całym handlem w Polsce zawładnęli.

Duch odwetu u Niemców.

Na kongresie „Kyfthäuserbundu", obejmującego 33 tysiące niemieckich związków wojackich, powzięto rezolucję, że ta największa w świecie organizacja żołnierska, chce zużyć siłę miljonów swych członków dla odbudowy niemieckiej ojczyzny.

W tym celu „Kyfthäuserbund" pielęgnować musi ducha wojowniczego, aby walczyć o niemieckie prawo.

„Odbudowa i prawo" oznaczają tu wojnę z Polską w celu odebrania jej Śląska, Poznańskiego i Pomorza.

Francuski dziennik „Temps" (Czas) omawiając obecne stosunki panujące w Niemczech pod względem wojskowo strategicznym, stwierdza, że rząd niemiecki przeprowadza na zachodniej granicy (w stronę Francji i Belgji) podejrzane zarządzenia, zupełnie wyglądające na przygotowanie wielkiej wojny przeciwko Francji i Belgji.

Podpułkownik franc. Reboul stwierdza, po swojej podróży w Nadrenji, że nietylko od zachodu, ale i od wschodu (od strony Polski) nadchodzą wiadomości jeszcze gorsze, zdradzające niewątpliwe przygotowania Niemiec do wojny z Polską.

Z Rosji sowieckiej.

Groźby i alarmy wojenne. Rosja wróciła znowu do metody alarmów wojennych. Dowódca wojska okręgu leningradzkiego (petersburskiego) Tuchaczewski, po manewrach w tym okręgu odbytych, wygłosił mowę do dowódców poszczególnych oddziałów, w której między innemi wyraził się, że pierwszą wojną, którą będą toczyły sowiety, będzie wojna z Polską, i że w razie dojścia do tej wojny, wojsko czerwone wejdzie zwycięsko do Warszawy.

Krwawy obrazek z prześladowania chrześcijan w Meksyku.

Pismo paryskie „Cri de Paris", którego wcele o życzliwość dla katolików posądzać nie można, podaje następujący opis męczeństwa pewnej Siostry zakonnej pod rządami krwawego Callesa:

„Siostrzyczka" ta była córką pewnej ubogiej rodziny meksykańskiej, która ledwie umiała czytać i pisać. Pewnego wieczoru wtargnęła do klasztoru, niedaleko granicy Stanów Zjednoczonych, banda uzbrojona w karabiny i rewolwery i dopytywała się, gdzie jest ukryty biskup.

Chodziło tu o pewnego hiszpańskiego biskupa, szukanego przez prześladowców. Zakonnice odpowiedziały, że nic nie wiedzą o biskupie. Zbiry porwali wówczas „siostrzyczkę" i próbowali wymóc na niej zeznanie. Postawili ją pod murem na dziedzińcu i zażądali wyjawienia kryjówki biskupa.

Gdy zakonnica zapewniała, że nic o tem nie wie, rządowi bandyci zmierzyli do niej, i „siostrzyczka" przeszyta kulami padła. O ukrywaniu się biskupa w klasztorze nie było nawet mowy.

Kanada potrzebuje emigrantów.

Premjer rządu kanadyjskiego Mackenzie King oświadczył w przemówieniu wygłoszonem tymi czasy w mieście Brandon, iż Kanada potrzebuje emigrantów i gotowa jest przyjąć ich życzliwie, o ile należą do warstw fi-

zycznie i umysłowo zdrowych i pochodzą z tych krajów, w których warunki klimatyczne i inne podobne są do warunków Kanady.

W pierwszym rzędzie pożądani są więc dla Kanady przychodźcy z Anglji, ze Stanów Zjednoczonych i krajów północnej Europy. Liczba emigrantów z innych krajów będzie ograniczona.

Zwrot na prawo w Szwecji.

Tegoroczne wybory do sejmu w Szwecji dały zwycięstwo frontowi przeciwsocjalistycznemu.

Partje prawicowe zdobyły ogółem 132 mandaty, socjaliści zaś razem z komunistami mają 96 mandatów.

Liczba żydów w Stanach Zj.

Według obliczeń Amerykańskiego Komitetu żydowskiego mieszka w Stanach Zjednoczonych 4 miljony 228 tysięcy 29 żydów. Oprócz tego jest jeszcze miljon żydów, którzy się do religji żydowskiej nie przyznają.

W Nowym Jorku mieszka 1 miljon 765 tysięcy żydów, czyli więcej, niż 10 razy tyle, co w Palestynie. Chicago liczy 325 tysięcy żydów, Filadelfja 270 tysięcy, Detroit 75 tysięcy.

Ile kosztuje Liga Narodów?

Ogólny budżet Ligi Narodów wynost 27 miljonów franków szwajcarskich; na sumę tę składają odpowiednie podatki wszystkie państwa należące do Ligi! — Kosztowna zabawka!

Straszny pożar teatru.

W Madrycie, stolicy Hiszpanji spalił się wieczorem 23 września olbrzymi teatr drewniany, w którym było na przedstawieniu 3 tysiące osób.

Z tego poniosło śmierć w strasznym natłoku 110 osób, rannych zaś jest przeszło 500.

Rozmaitości.

Straty spowodowane przez pożary. W okresie od 1-go stycznia 1928 r do 15 czerwca br. „Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych“ zlikwidował 160 pożarów zbiorowych, w których spłonęło 3377 nieruchomości; straty obliczono na 6 miljonów złotych.

Najbardziej ucierpiały z powodu klęski ogniowej województwa: Lubelskie, Kieleckie i Poleskie.

Złodzieje usypiacze. W Skierniewicach do mieszkania Jana Galanty przybyli jacyś nieznajomi podając się za przejezdnych i poprosili o udzielenie im noclegu. W czasie rozmowy nieznajomi uśpili domowników jakimś narkotykiem, poczem skradli różne rzena sumę 500 złotych i zbiegli.

Dopiero po pewnym czasie uśpieni przyszli do przytomności i stwierdzili nieład w mieszkaniu spowodowany gospodarką złodziejską.

Zamach na prochownię. Stojący na warcie przy prochowni w Stargardzie (na Pomorzu) żołnierz spostrzegł w pewnej nocy w połowie września b. r. kilku ludzi, którzy skradali się w stronę prochowni. Na pytanie warty: „Kto idzie“? odpowiedziano strzałem rewolwerowym, poczem posypały się dalsze strzały.

Posterunek odpowiedział strzałami

z karabinu w stronę tajemniczych napastników. Wkrótce nadbiegł zaalarmowany oddział wojska, którego dowódzca spostrzegł w oddali samochód uciekający w stronę Chojnic. W ostanich latach kilkakrotnie czyniono u nas zamachy na prochownie.

Dzielny 8 letni chłopiec. Pewnego dnia, około połowy września br. nad brzegiem rzeki Kamienicy, koło Nowego Sącza, bawiła się gromadka dzieci, między niemi 3 letnia dziewczynka Eugenia Rogozińska.

W pewnym momencie pośliznęła się, wpadła do wody i poczęła tonąć. Na krzyk nadbiegł 8-letni chłopiec, J. Kosecki i nie namyślając się wskoczył do wody na ratunek. Po wielu trudach udało mu się wyciągnąć z rzeki, dającą już słabe oznaki życia Rogozińską.

Wszędzie żydzi. W spisie dziennikarzy, którzy w tym roku przybyli do Genewy na jesienną sesję Ligi narodów, figurują jako przedstawiciele prasy polskiej żyd Szafiro, przedstawiciel socjalistycznego „Robotnika“, p. Szwalbe (żyd), z „Nowego Dziennika“, p. Rubel, również żyd, z krakowskiego „Kurjera Codziennego“, a naczelny organ naszych ziemian „Dzień Polski“ reprezentuje żyd Weinreb.

I to mają być polscy dziennikarze! To są przedstawiciele polskiej prasy! Opinją publiczną w Polsce kierują żydzi! Czy to nie wstyd dla Polski?

Prawie cała wieś spłonęła. W powiecie radomskim wybuchł dnia 15-go września br. rano o godz. 11 pożar we wsi Kotów. Spłonęła prawie cała wieś ze zbiorami. Straty olbrzymie.

Zażydzanie szkolnictwa. Kuratorjum szkolne we Lwowie mianowało profesorem państwowego gimnazjum w Tarnobrzegu żyda Mojżesza Altbauera.

„Fakt ten — jak pisze „Gazeta Warszawska“ (nr 278) — wywołał powszechne oburzenie wśród ludności i okolicy.

Gimnazjum tarnobrzeskie liczy zaledwie 5 procent uczniów żydowskich. Dotychczas w składzie grona nauczycielskiego było już dwóch profesorów-żydów. Obecnie Kuratorjum mianowało trzeciego żyda, mimo, że o to stanowisko ubiegało się kilku chrześcijan.

Zażydzenie sądownictwa, szkolnictwa i t. d. idzie w ostatnich czasach w zastraszającem tempie. Takich faktów, jak powyżej, zdarza się mnóstwo“.

Żydowskie zuchwalstwo. Z łódzkiego „Rozwoju“ dowiadujemy się, że na jednem z niedawnych posiedzeń tamtejszej Kasy Chorych, żyd-socjalista radny Milman, członek bolszewickiego „Bundu“ zgłosił interpelację, w której żądał przeprowadzenia dochodzenia i ukarania „winnych“ zawieszenia krzyża w szpitalu dziecięcym Kasy Chorych w Tuszynku.

Ze strony chrześcijańskiej odpowiedział bezczelnemu żydowi dość łagodnie ławnik magistratu Wł. Adamski, stawiając wniosek, o przejście do porządku dziennego nad tą interpelacją, ze względu, że ogromna większość ubezpieczonych w Kasie Chorych jest wyznania chrześcijańskiego, której wierzenia muszą być uszanowane, choć się to komuś nie podoba. Fakt ten świadczy najlepiej o tem, na co sobie obecnie żydzi w katolickiej Polsce pozwalają.

Przedhistoryczne groby. W Wątrobowie (na Pomorzu) natrafiono przy kopaniu ziemi na grób z czasów około 300 lub 500 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana. W grobie tym znaleziono urny z kośćmi i drobnymi kawałkami drutu bronzowego. — W rozkopanym kurhanie w lesie „Maliniak“ pod Skałatem (w Małopolsce wschodniej), znaleziono szkielet człowieka, pochodzący, według zdania znawców, z przed 2 tysięcy lat.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Ks. M. Dziurzyński, Powiśle 12.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie pod kier. T. Zakulskiego.